

Nauka w cieniu swastyki

Hitlerizm jako fenomen historyczny opisywany był już wielokrotnie i z różnych punktów widzenia. Jednakże niektóre nader doniosłe jego aspekty — zwłaszcza te, które dotyczą szeroko rozumianej kultury umysłowej — znamy wciąż bardzo słabo. O tym, jak wiele jest tu do zrobienia oraz jak odkrywczą i płodną może być taka analiza, świadczy pasjonujące studium Stanisława Tyrowicza¹ o niemieckiej myśli socjologicznej i filozoficznej w III Rzeszy, opublikowane jako kolejna pozycja cennej serii prac niemcoznawczych Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

Książka jest przede wszystkim porządną monografią empiryczną przedmiotu, oczywiście pierwszą w Polsce i jedną z niewielu w ogóle. Autor — socjolog i historyk myśli społecznej — przedstawia oraz poddaje analizie ogólną sytuację nauk humanistycznych w państwie hitlerowskim, demonstruje na obszernym materiale zasady „polityki naukowej” hitleryzmu, omawia procesy nazyfikacji uniwersytetów i środowisk nauki akademickiej, przytacza dane dotyczące socjologii tych środowisk, wreszcie prezentuje zabójcze skutki wszystkich tych procesów (drastyczna redukcja kadry naukowej, masowa emigracja uczonych, gwałtowny spadek liczby studentów, militaryzacja nauki i uczelni, całkowity brak jakichkolwiek osiągnięć naukowych). Nade wszy-

¹ Stanisław Tyrowicz: *Światło wiedzy zdeprawowanej. Idee niemieckiej socjologii i filozofii 1933—1945*, Poznań 1971.

stko jednak przedstawia i bada stosunkowo obfitą twórczość tych socjologów i filozofów niemieckich, którzy nie wybrali emigracji lub milczenia, lecz zgłosili pełny akces do „nowego ładu” narodowo-socjalistycznego.

Oczywiście, ogromna większość najwybitniejszych uczonych niemieckich zmuszona została do emigracji — z powodu pochodzenia, politycznych przekonań lub po prostu czysto moralnego sprzeciwu. Niektórzy — jak filozof Karl Jaspers czy socjolog Leopold von Wiese — pozostali w Niemczech, by za swą wrogość wobec faszyzmu zapłacić przymusowym milczeniem. Ale nie znaczy to, że ci, którzy faszyzm poparli i najęli się w jego służbę, byli tylko trzeciorzędnymi wyrobnikami naukowego warsztatu, drobnymi karierowiczami, intelektualno-moralnymi zerami, których nie brak w żadnym środowisku naukowym niezależnie od społecznego i politycznego ustroju. Przeciwnie, byli wśród nich ludzie o nazwiskach znanych, utalentowani, o sporym dorobku naukowym, cieszący się w świecie nauki znacznym autorytetem. Wystarczy wspomnieć A. Bäumlera lub F. Böhma, neoheglistów H. Glocknera i T. Haeringa, nie mówiąc już o Martinie Heideggerze, jednym z największych filozofów niemieckich XX wieku, który do końca życia nie mógł zatrzeć tej czarnej karty w swej biografii, jaką był jego przejściowy zresztą i krótkotrwały akces do hitleryzmu w roku 1933.

Tę właśnie czarną kartę całej humanistyki niemieckiej, która żyła i działała za Hitlera, bada Tyrowicz w swej książce. Ale oczywiście przedmiot ten interesuje go nie tylko, a nawet nie przede wszystkim, ze względu na merytoryczną treść idei, głoszonych przez akademickich prominentów hitleryzmu w niemieckiej humanistyce. Merytorycznie bowiem nie było tam w gruncie rzeczy żadnych idei, lecz tylko — co w książce pokazane jest przejrzysto na obszernym materiale tekstowym — mętne zlepki faszystowskich haseł polityczno-rasowych,

które na różne sposoby przystrajano wprawdzie w szatę pewnych pojęć, wywodzących się jakoś tam z tradycji niemieckiej nauki; ale już co do samych zasad doboru tej tradycji wcale nie było powszechnej zgody nawet wśród najznacześniejszych luminarzy brunatnej nauki. Zgoda była natomiast co do jednego: iż wszelkie te pojęcia, jak również wszelkie spory i dyskusje, mają być w całości podporządkowane bezpośrednim wymogom ideologii politycznej. Krótko mówiąc, nauka została zdegradowana — ale także świadomie i jawnie zdegradowała sama siebie — do rangi pseudoteorii, która bez sprzeciwu pełni funkcję jednoznacznie służebną wobec politycznego dyktatu.

I ten właśnie fenomen — nader trafnie nazwany przez Tyrowicza w tytule *d e p r a w a c j ą* wiedzy — jest właściwym przedmiotem książki. Nie jest to więc tylko i po prostu książka o stosunku faszyzmu do nauki, o polityce nacisku, przemocy i terroru, jaką hitleryzm konsekwentnie prowadził również w sferze życia umysłowego — choć i o tych sprawach jest tu mowa. Jest to także — i przede wszystkim — książka o serwilistycznej, wiernopoddańczej, kompromitująco uległej postawie nauki wobec faszyzmu. Nauki — dodajmy — w jej dziedzinach najbardziej krytycznych, rozdyktowanych, pozornie najmniej podatnych na dyktat jednolitej formuły, w filozofii i w socjologii; zatem w dwóch koronnych dyscyplinach wiedzy humanistycznej, właśnie na gruncie niemieckim posiadających przecież nadzwyczaj bogatą tradycję oraz szczególnie wysoki stopień niezależności intelektualnej i krytycznej samowiedzy.

Jakie przyczyny doprowadziły do tego spustoszenia w niemieckiej humanistyce i jakie działały tu mechanizmy — społeczne, psychologiczne, intelektualno-moralne? Oto zasadnicze pytanie książki. Wielką zaś jej zaletą jest to, że autor unika wszelkich odpowiedzi gotowych, z góry założonych i jednostronnie schematycz-

nych; natomiast szuka, poprzez wnikliwą analizę dostępnego materiału, takich rozwiązań, które zdawałyby sprawę z całej złożoności badanego zjawiska.

Poszukiwania te najwyraźniej prowadzą autora w dwóch głównych kierunkach, dość odrębnych i nie całkiem sprowadzalnych do siebie. Zarysowuje więc Tyrowicz, po pierwsze, taki zespół przyczyn i mechanizmów faszyzacji humanistyki w III Rzeszy, które można nazwać „obiektywnymi”. Są to mianowicie pewne uwarunkowania historyczne, społeczne i kulturowe, które mogły czynić filozofię i socjologię w Niemczech pod pewnym względem szczególnie podatną na deprawujący wpływ ideologii faszystowskiej. Te właśnie uwarunkowania podkreślała zazwyczaj marksistowska tradycja badań nad faszyzmem (np. zmarły niedawno György Lukács, który wiele swych dzieł poświęcił krytycznemu obrachunkowi z potencjalnie lub faktycznie pefaszystowskimi tendencjami w niemieckiej humanistyce XIX i XX wieku).

Tyrowicz w swej książce kontynuuje i rozwija tę marksistowską interpretację problemu. Odwołując się do szerokiego kontekstu historycznego i społeczno-politycznego, przypomina o swoistym, tradycyjnie prawicowym i konserwatywnym nastawieniu niemieckiej nauki uniwersyteckiej, którego źródła sięgają aż początków XIX wieku. Podkreśla też, że ta konserwatywna tradycja, spotęgowana w okresie Bismarcka i Cesarstwa, krzewiła zasadniczą postawę subordynacji wobec zwierzchności politycznej jako takiej i dzięki temu stanowiła w Niemczech nader skuteczną przeciwwagę dla penetracji środowisk naukowych przez postawy liberalno-demokratyczne, a później — marksistowskie. Wskutek tego niemiecka humanistyka niejako stanęła wobec faszyzmu ideologicznie bezbronna: z jednej strony nieobecność silnej tradycji liberalnej, a z drugiej — obawa przed marksizmem i socjalizmem wyjaśniają w pewnym

stopniu tę zadziwiającą łatwość, z jaką myśl naukowa poddała się faszystowskiej presji.

Presja ta napotkała zresztą podatny grunt również w samej treści niektórych idei teoretycznych, rozwijanych w filozofii i socjologii niemieckiej przed rokiem 1933. Także i ten zespół przyczyn „obiektywnych” podany jest analizie w książce Tyrowicza. Autor przypomina — również tutaj kontynuując marksistowską tradycję Lukácsa — zadawnioną słabość myśli humanistycznej w Niemczech do rozmaitych odmian irracjonalizmu, jej jawny lub ukryty antyintelektualizm, jej jakże częste zafascynowanie „siłą”, „życiem”, „czynem”. Ten wątek książki można nazwać analizą historycznej i ideowej współodpowiedzialności nauki niemieckiej za faszyzm. Idzie tu zwłaszcza o pewien swoisty klimat niemieckiej kultury umysłowej, niewątpliwie współtworzony także przez naukę, a szczególnie sprzyjający upowszechnianiu się ideologii faszystowskiej. Romantyczny kult „uczucia” i neoromantyczna apologia czysto biologicznej „siły”; pogarda dla „chorej” kultury racjonalistycznej i poszukiwanie „zdrowej spontaniczności życia”; bezgraniczna gloryfikacja państwowości, władzy i „racji stanu”; wreszcie wybujały nacjonalizm i szowinizm, z upodobaniem krzewiący frazeologię ojczyźniano-żołniersko-patriotyczną, a kulminujący także w pseudofilozoficznych teoriach o specjalnym posłannictwie „niemieckości” — oto zespół najważniejszych wątków, które złożyły się na ten osobliwy klimat, tak celnie nazwany przez Lukácsa klimatem „destrukcji rozumu”.

Jednakże wszystkie te przyczyny „obiektywne”, jakkolwiek ważne, nie dają jeszcze pełnego wyjaśnienia owego fenomenu deprawacji nauki w III Rzeszy. Toteż książka Tyrowicza nie poprzestaje na nich — i również to stanowi o jej wielkiej wartości poznawczej. Otóż autor dostrzega wyraźnie i mocno akcentuje jedną kwestię

o kapitalnym znaczeniu: iż mianowicie żadne uwarunkowania obiektywne nie tłumaczą do końca m o r a l n e j kapitulacji nauki niemieckiej wobec hitleryzmu. I to jest drugi główny kierunek poszukiwań w tym studium. Tutaj idzie już o pewien zespół przyczyn i mechanizmów, które trzeba nazwać „subiektywnymi”, a które bynajmniej nie wynikają bezpośrednio z tamtych — „obiektywnych”. Inaczej mówiąc, idzie o problem odpowiedzialności nauki za faszyzm — w ścisłym sensie tego słowa, tj. odpowiedzialności nie „teoretycznej” (za treść pewnych sprzyjających faszyzmowi idei), lecz elementarnej odpowiedzialności etycznej uczonego: za uczciwość myśli i słowa, za prawdę, za dobre imię nauki. I tę właśnie odpowiedzialność — tę elementarną rzetelność poznawczą i moralną, bezwzględnie wymaganą od wszystkich ludzi parających się nauką — wysuwa Tyrowicz w swych badaniach na pierwszy plan, wytrwale tropiąc wszystkie wykroczenia przeciwko niej, tak masowo popełniane przez uczonych III Rzeszy. Autor przypomina nam wciąż o rzeczy niezmiernej wagi: że mianowicie zjawisko faszycyzacji nauki naprawdę zaczyna się nie od tych czy innych idei, lecz od deprawacji postawy samych naukowców: od ich uległości wobec nacisków zewnętrznych, od rezygnacji z niezawisłego, krytycznego myślenia, od „złej wiary”, która świadome zafałszowania prawdy przystraja w szatę polityczno-ideologicznej frazeologii.

I chyba taka jest najważniejsza konkluzja tej niezmiernie pouczającej książki: iż haniebna deprawacja niemieckiej humanistyki za Hitlera jest fenomenem, który musi być rozważany także — jeśli nie przede wszystkim — w kategoriach w i n y; winy — samych uprawiających naukę ludzi, którzy z takich czy innych przyczyn pozanaukowych sprzeniewierzyli się fundamentalnym nakazom etosu nauki. I sprzeniewierzyli się dobrowolnie, z całą świadomością fałszu własnej sytua-

cji; dokonali wyboru, odrzucając zarówno to wyjście, które wybrało wielu: emigrację, jak i to, na które zdecydowali się nieliczni: milczenie. Oddali się natomiast świadomie i bez zastrzeżeń w służbę zwyrodniałej ideologii politycznej — i to jako uczeni, nie jako osoby prywatne. Ironia historii sprawiła, że skądinąd była to hańba daremna: jak pokazuje książka Tyrowicza, sam faszyzm swą służalczą i nadgorliwą humanistykę traktował zawsze z góry, nieufnie i z podejrzliwością. W gruncie rzeczy łask hitlerowskiej władzy nie dostąpili nigdy ani ci, którzy w zewnętrznym przybraniu frazeologii faszystowskiej usiłowali jednak przemycać pewne elementy tradycyjnej wiedzy humanistycznej, ani też ci, którzy domagali się całkowicie nowego „światopoglądu narodowo-socjalistycznego”, zbudowanego na gruzach wszelkiej tradycji. Ale bezskuteczność nie pomniejsza tego samoupokorzenia nauki, lecz właśnie je pogłębia; tak czy owak studium Tyrowicza dowodzi, że uśmiercenie niemieckiej humanistyki w III Rzeszy nie było morderstwem, lecz samobójstwem. I zgoła nic nie tłumaczy tego intelektualnego, a nade wszystko moralnego samobójstwa myśli naukowej w obliczu czystej i gołej przemocy.

1973